



zbiory

Cena 1 K

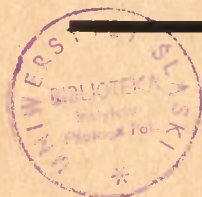
Rocznik I.

Nr. 1.

1 października 1945

NASZA SZKOŁA

Gazetka dla szkół ludowych



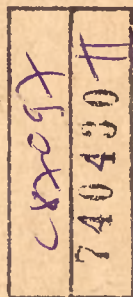
Do kochanych dzieci!

„Nasza Szkoła“ do Was, dzieci,
Jak śpiewający ptaszek leci;
„Nasza Szkoła“ dla Was właśnie
Powiastki niesie, piosnki, baśnie.

Więc wyciągajcie rączki obie
I przyjaciela weźcie sobie,
A ten przyjaciel dziatwie grzecznej
Będzie jak starszy brat serdeczny.

Z nim w klasie i w domu siądziecie:
Panienka, chłopczyk, małe dziecię;
On, co zna wszystko, bywał wszędzie,
Rozpocznie śliczne swe gawędy.

Nieraz i piosnkę Wam zaśpiewa —
Wtór jej podadzą nasze drzewa,
W locie pochwycą ją skowronki
I echem zabrzmią lasy i łąki.



10-18/47/1110

*W nim ukochana ziemia cała
Będzie się ślicznie przeglądała;
Gwiazdki, co błyszczą, świt, co świeci
Wioski i miasta i Wy dzieci.*

*A więc przyjmijcie go radośnie,
Bo z nim rozumu Wam przyrośnie;
I mówcie o nim dzieciom innym
Jakby o bracie swym rodzinnym.*

*Bo ci, co piśmko układają,
Z całego serca Was kochają;
Ono nauczy i zabawi,
Niech Bóg Was, dzieci, błogostawi!*

Hymn państwowy.

*Gdzie jest mój kraj?
Gdzie jest mój kraj?
Po dolinach huczą rzeki,
bory szumią w kraj daleki,
w sadach wiosny kwiecie łśni,
ziemski raj to zda się mi.
A to jest ta piękna ziemia,
Ziemia czeska, ojców kraj.*

*Nad Tatrami błyski, gromy dziko biją;
gdy się złączym w jedno,
błyskawice zbledną,
Słowacy ożyją.*

Pierwszy dzień w szkole.

Słoneczny dzień zbudził wszystkich do pracy. Marysia podeszła do łóżeczka Jasia.

— Jasiu, Jasiu — czas wstawać. Idziemy dziś pierwszy raz do szkoły.

Zerwał się Jaś z łóżka. W mig się umył i ubrał, przygotował co trzeba i zjadł śniadanie.

— Do widzenia wszystkim! — zawołał i wybiegł na pole.

— Zeszyty zapomniałeś zabrać — woła za nim mama, wychylając się przez okno.

— Dziękuję, mameczko — odpowiada pośpiesznie i chowa zeszyty do teczek.

Na drodze spotyka już gromadę kolegów. Rozmawiają wesoło. W oczach mają pełno szczęścia, bo idą do polskiej szkoły.

Już przy wpisach widzieli pana nauczyciela. Taki był miły i uśmiechał się do nich. A mówił tak, jak tatko lub mamusia w domu, tak zrozumieli.

Jurek zobaczył na dębie wiewiórkę. Ale dzieci nie mają czasu przypatrywać się jej. O ósmej godzinie muszą być już w klasie.

Już widać szkołę. Duże okna błyszczą się w słońcu. Na podwórzu szkolnym chłopcy i dziewczęta bawią się w kotka i myszkę. Jaś z kolegami też się bawi. Władek jest kotem i goni Wandę — myszkę.

Już, już ma ją kocisko złapać, ale myszka młk... wpadła dziurą do środka koła. Śmieją się wszyscy z niezgrabnego kota...

Dzyń... dzyń... dzyń... woła dzwonek. Ustawiają się wszyscy parami i cichutko wchodzą do klasy.

W jasnej, czystej sali zacznie się dzisiaj praca i trwać będzie cały rok.



Raz - dwa - trzy!

Raz!

Pierwsza rzecz — to wstawać rano!

Dwa!

Kto o krzepkie zdrowie dba,
ten się długo myje codziennie
mydłem, szczotką w zimnej wodzie,
pluska, pryska, parska, rzy!

Trzy!

Trzyj ręcznikiem suchym ciało,
żeby aż poczerwieniało,
spraw mu, bracie, mocne wciery,
aż we krwi poczujesz skry!

Raz — dwa — trzy!

Cztery!

Gdy chcesz czerstwej nabrać cery,
żywym, byстрым być jak rtęć,
wiedz, że sprawią to spacer!

A codziennie rano:

Pięć!

Musisz się gimnastykować!

Ciało w ruch rytmiczny wprowadź,

Ćwicz je prężnie i miarowo,

bo to pięknie, bo to zdrowo!

A dopiero potem:

Sześć!

Jeść!

J. Tuwim.



A... B... C...

Hej — ha! Jestem dziś wesoły,

Bo do polskiej idę szkoły.

Będę czytał A... B... C...

Pisać, liczyć uczył się!

Nie przeraża mnie trud wcale,

Choć wiem o nim doskonale.

Będę pisał A... B... C...

Bym był zuchem, co się zwie!

*

*

*

Zbieranie owoców.

Pierwsze jabłka i gruszki dojrzały. Tatuś pozwolił Jurkowi i Zosi pomagać przy zrywaniu owoców. Dzieciom w to graj! Chwyciły duży kosz i dalej do ogrodu!

Wkrótce kosz był pełny owoców. Dzieci chcą go dźwignąć. Aha?! — Ani rusz! Stasiak i Władek od sąsiada śmieją się.

Stasiak chwycił kosz za jedno ucho, Władek za drugie i niosą. Koło nich idzie Jurek z małym koszykiem gruszek. Za nimi Zosia niesie pełen fartuszek jabłek.

Wtem nieszczęście! Zosia potknęła się o kamień i przewróciła się jak długa. Wszystkie jabłka z fartuszką rozsypały się po ziemi.



Bronisława Ostrowska.

Babie lato.

*Za lasami, za górami
Babuleńka siwa
Ze siwymi babulkami
Różne czyni dziwa.*

*Siadły oto przy niedzieli
Za złocistym stołem
I z zaklętej swej kądzieli
Snują nitki spótem.*

*Co usnują, to spuszczają
Z wietrzykiem w przegony,
A niteczki te spadają
Na czarne zagony.*

*Sierotenki zaś do siebie
Szepcą, że matule
Te niteczki przędą w niebie
Dla nich na koszule.*

*A nie wiedzą, że to wróżka,
Babuleńka siwa,
Dobrym ludziom dobra družka¹⁾
Takie czyni dziwa.*

¹⁾ dobra družka — przyjaciółka.



Wesoło w naszej szkole.

Mały Józio był dzisiaj pierwszy w klasie. Po chwili dopiero przyszły Danusia z Rysią. A potem, to się aż zaroilo od dzieci. Wnet była pełna klasa. Nie brakło tu śmiechu, wołań i biegania.

Naraz wszystko ucichnęło. To nasz kochany nauczyciel wszedł do klasy. Wszyscy grzecznie i cichutko stali. Pan nauczyciel zadowolony, mile się do nas uśmiechał. —

Wtem się drzwi otworzyły. To Stefan z Ewcią się spóźnili. Oj, śpioszki z nich, śpioszki. Późno wstali, choć sło-

neczko mrugało przez okna do łóżeczka. Chciało im powiedzieć: „Dzień dobry“ i zadeklamować:

*Słoneczko już świeci
I śmieje się z dzieci,
Z tych, co późno wstały,
Słonka nie widziały.*

W mąg powtórzyliśmy ten wierszyk i dużo gadaliśmy o słońku.

Z tych dzieci, które wczesnie wstają, słoneczko nie śmieje się. Dla tych dzieci ułożyło bardzo ładny wierszyk:

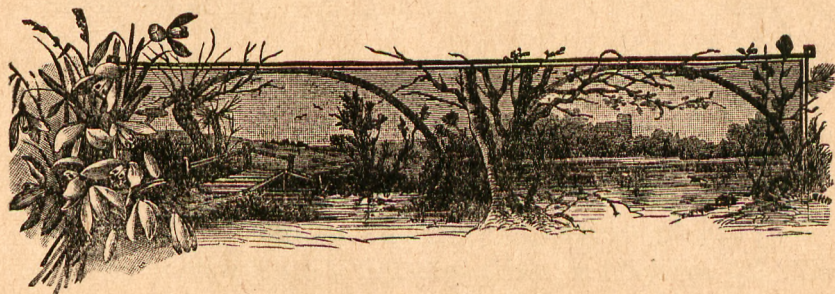
*Słoneczko wczesnie wstało,
Do dzieci się śmiało.
A Halince i Jasiowi
Chmurką się kłaniało.*

A kto zgadnie, co to jest?

*W lecie grzeje, jasno świeci,
Lubią starsi to i dzieci.*

* * *

*Zawsze jasne i gorące,
Chociaż świeci lat tysiące.*



Głośne czytanie.

*A kiedy pani z książki czyta,
nikt wtedy o nic nie pyta.*

*Lecz każdy słucha,
rozchyła usta,
nadstawia ucha.*

A pani czyta i czyta.

*A kiedy pani skończy czytanie,
w klasie gwar, hałas i zamieszanie.*

— Niech pani jeszcze poczyta trochę.

*I pani czyta,
i każdy słucha,
nadstawia ucha,
o nic nie pyta.*

Czytanki bywają o domu, o szkole, o dzieciach, o zabawkach, o zwierzętach i inne.

Napisz, o czym lubisz czytać.



Duża litera.

*Ja, duża litera,
kłaniam ci się nisko.
Napisz mnie, gdy piszesz
imię lub nazwisko.*

*Napisz mnie w tytule.
Po kropce mnie napisz.
Bo gdy nie napiszesz,
powiem, że się gapisz.*

* * *

Dziwny las.

Siedzi Zosia koło pieca. Dobrze jej — ciepło, jasno. Iskierki tak śmiesznie skaczą, to zapalają się, to gasną. Dziewczynka posprzątała, pomyła talerze, a teraz czyta i myśli, skąd w ziemi się węgiel bierze.

Myśli Zosia to i owo, — a jej się chyli głowa i oczki się kleją. Ale patrzcie, — cóż to się dzieje? Jakaś iskierka wyskakuje nagle z pieca. Iskierka?

— Nie iskierka, tylko malutka dziewczynka: sukienka czerwona, figlarna minka. A za nią cóż to się toczy?

Zosia przeciera oczy: cóż to za nowy figielek? Węgielek, nie węgielek. Okrągły, mały chłopczyzna, — czarne ubranko, lśniąca czupryna...

Zgrabnie się kłania i mówi:

— Węgielek jestem, a to moja siostra Iskierka! Słuchajże Zosiu, chciałaś wiedzieć, skąd się węgiel w ziemi bierze? Odpowiemy ci na to szczerze. Pokażemy ci sami, chodź tylko z nami!

— Dobrze — mówi Zosia, — tylko powiem wam do uszka, nie czepiajcie się fartuszka, bo Węgielek mi go zwał, a Iskierka go podpali.

Przetoczył się Węgielek za próg, Iskierka oknem wyskoczyła i piszczy:

— Zosieńko miła, czarodziejską mocą przeniesiemy się

w te odległe czasy, kiedy nie było ani miast, ani domów, tylko wszędzie rosły lasy.

Idą, idą, aż Zosia nie zauważyła wcale, jak do wielkiego lasu zawędrowali.

Lecz las ten dziwny taki... Nie śpiewają w nim ptaki, nie szumią dęby, ni sosny — jakiś ciemny, nie radosny... Słońce go nie złoci, bo mrok w nim i chłód od olbrzymich paproci... Wokoło cisza taka...

Może choć zajączek kicnie zza krzaka? Aha, coś się rusza... Ale nowe dziwy! Cóż to za zwierz osobliwy? Ciężki, wielki niby góra: pół potwora, pół jaszczura... Zosia już uciekać chciała, lecz ją Iskra powstrzymała.

— Nie bójże się, mała. Pokazujemy ci lasy, które lat temu niemało, okrywały ziemię całą, a były w nich takie dziwne zwierzęta, jakich dziś nikt nie pamięta.

— I ja właśnie w takim lesie kiedyś drzewem byłam — z dumą mówi Węgielek. — Na wietrze szumiąłem, rosę piłem... Ale przeszło lat krocie, pogniły wszystkie paprocie, — na ziemię pospadały. Leżały w niej wieki całe, aż się w węgiel zamieniły.

— Dziękuję ci, Węgielku miły, — mówi grzecznie Zosia — lecz chciałam cię prosić, abyśmy już wrócili do domu. Nie powiem tego nikomu, lecz ja nasz dzisiejszy las wolę, nasze buki i topole...

Wtem bęc! — Co się dzieje? Ktoś się cicho śmieje... Książka spada z kolan Zosi. Zosia siedzi koło pieca. Mama ogień roznieca i żartuje:

— Ach, ty gospodyni mała, pięknieś mi się tu spisała!... Cały wieczór tuś przespała.

Przeczytaliście bajeczkę, a czy wiecie, drogie dzieci, że jest w niej i prawdy troszeczkę?...

Słuchaj, co mówią...

Książka: Nie bierz mnie brudnymi rękami, bo to plami. Uważnie kartki moje rozcinaj i rogów mi nie zaginaj. A wtedy — ani słowa, będę zawsze, jak nowa.

Zeszyt: I mnie też szanuj, proszę. Bo choć kosztuję grosze, są one ciężko zapracowane przez twego tatę i przez twoją mamę.

Kalamarz: Uważnie mnie zatykaj korkiem, kochany. Bo inaczej zrobię ci z atramentu plamy.

Pióro: Gdy skończysz pisać, wytrzymaj mnie i schowaj w piórniku. Bo będę psuć się i robić plam bez liku.

Wszystkie przedmioty: Jeśli dziewczynki i chłopcy chcą, by im pomagać w pracy, niechże od początku trzymają nas w porządku.



Ewa Szelburg-Ostrowska.

Dobranoc.

*Nie mrugaj, gwiazdeczko,
Z wysokiego nieba.
Woła mnie łóżeczko
Późno już, spać trzeba!*

*Dobranoc, gwiazdeczko,
Baw się w niebie sama.
Ja muszę już zasnąć,
bo się gniewa mama!*

*Dobranoc, gwiazdeczko,
Dobranoc ci mała.
Jak ja jutro wstanę,
To ty będziesz spała!*



O szewczyku.

Za dziesiątą górą, za dziesiątym borem, gdzie czerwona zorza zachodzi wieczorem, mieszka w małej chatce szewczyk nieboraczek, dziurawe ma buty i kusy kubraczek. Dziurawe ma buty, lecz to nic nie szkodzi. Każdy szewc pocziwy w takich butach chodzi. Kubraczek ma kusy, też nie wielka bieda, bo zbyt długa poła na nic się nie przyda.

Od rana do nocy dratwą wymachuje, podkuwa, zeszywa, łąta i sztukuje. A kiedy wśród dzionka czasu mu nie stanie, siedzi nad kopytem po samo świtanie.

Na błękitnym niebie wędrowało słońko. Szło sobie nad polem, szło sobie nad łąką. Nagle przystanęło, zmarszczyło się srodze:

— Ot i nowa bieda, pękł mi but na nodze. A więc do szewczyka co tylko tchu bieży:

— Pokaż, żeś szewc tęgi, spraw się jak należy.

Szewczyk powędrował po rozum do głowy. Przyłatał, poklepał i już but gotowy.

Srebrzyste gwiazdeczki miały kłopot wielki. Pogubiły one swoje pantofelki. Jak po mlecznej drodze biegać teraz boso, kiedy ciemna nocka sypie zimną rosą? Więc w płacze, więc w prośby:

— Szewczyku nasz złoty, uszyj pantofelki, nie żałuj roboty.

I zaledwie nocki ubiegła połowa, spojrzwały gwiazdeczki, robota gotowa. Skłoniły się nisko:

— Och, dzięki, szewczyku. Damy ci w nagrodę po srebrnym promyku.

Wędruje wesoło miesiąc uśmiechnięty:

— Popatrz no, szewczyku. Wylazły mi pięty.

Szewczyk się zakrzętał, uciał kawał skóry. Teraz świecą łąty tam, gdzie były dziury.

Pędzi wiatr latawiec:

— Mam ja kłopot srogi. Gdzieś mi w drodze zginął trzewik z prawej nogi.

Różesniał się szewczyk, szykuje narzędzie.

Wnet z twego kłopotu, bracie, nic nie będzie. But lewy czy prawy, dla mnie rzecz jednaka. Wezmę tylko miarę, sprawię ci chodaka.

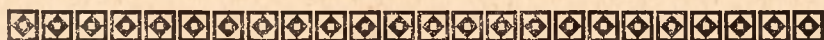
I tak przez dzień cały szewczyk się uwija, przykrawa, sztukuje, łąta i przybija. A jeśli mu dzionka do pracy nie stanie, wymachuje szydłem po samo świtanie.

* * *

1. Napisz, dla kogo szewczyk wykonywał roboty i jakie. Narysuj ilustrację i pod nią przepis odpowiedni ustęp czytanki.

2. Wypisz z pierwszego odstępu osobno nazwy osób i nazwy przedmiotów. Oznacz, które z nich są pojedyncze (w liczbie pojedynczej), a które w większej liczbie (w liczbie mnogiej). Podaj kilka rzeczowników i postaw je w liczbie pojedynczej i w liczbie mnogiej.

3. Wypisz nazwy różnego rodzaju obuwia, które wyrabia szewc. Wypisz nazwy jego narzędzi.



„Nasza Szkoła” mówi:



K o c h a n e d z i e c i !

Przychodzę do Was radosna i uśmiechnięta, bo wiem, że mnie mile w swym gronie przywitacie. Chcę być Waszą serdeczną przyjaciółką i pomagać Wam w nauce.

Przynosić Wam będę figlarne i wesołe wierszyki, lub bajeczki, zajmujące opowiadania i ciekawe nieraz zagadki, a we wszystkim będzie zawsze kropelka nauki, która Was wzbogacać będzie.

Ale proszę Was, szanujcie mnie. Chcę być czyściutka jak Zośka, która przestrzegała Węgielka, by jej nie powałła fartuszka.

Bardzo się ucieszę, jeśli mi napiszecie, jak Wam się podoba.

Pięknie Was pozdrawia

„Nasza Szkoła“.



Pomysł i zgadnij!

Z a g a d k i.

Po tablicy chodzę,
Choć na jednej nodze.
Robię białe znaki,
Zgadnij, kto to taki?

Jestem dzieciom znana,
Często zapisana.
Lubię białe znaki,
Zgadnij, kto to taki?

Trzeba policzyć.

Gdyby lis zadusił jedną kurę, a jastrząb porwał drugą,
to w kurniku zostałyby połowa.

Ile jest wszystkich kur w kurniku?

Z g a d y w a n k a :

Latam w lecie,
niknę w zimie.
Budzę tego,
który drzemie.
Lubię w mieście,
na wsi wolę.

Jedna czarna,
druga bura,
to nie wrona,
ale ch....
Leci po niebie,
pokropi ciebie.

Często topię się w rosole.

Dzieci. Nie wolno pytać starszych, co to jest. Trzeba samemu trochę pomyśleć.

Wydawca: Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji
Redakcja i administracja: T. N. P., Český Těšín, Cihelní 39
Wykonano w drukarni H. Lüdemann pod zarz. nar. w Č. Těšíně

Koleżanki i koledzy — wychowawcy!

Sześćioletni okres niewoli odbił się ujemnie na wszystkich naszych sprawach, ale jedną z najboleśniejzych strat, prócz straty życia naszych bohaterskich męczenników, są te ogromne zaniedbania w wykształceniu i wychowaniu naszej najdroższej dziatwy i młodzieży i zniszczenia dokonane na polskich książkach szkolnych i innych pomocach naukowych, jak obrazy, mapy, zbiory przyrodnicze itp.

Mamy rozpocząć na nowo najodpowiedzialniejszy odcinek pracy — wychowanie i kształcenie dziatwy w szkołach. A nauczanie to napotyka na niesłychane trudności, gdyż dzieci nie posiadają częstokroć elementarnych wiadomości, pomimo osiągniętego nieraz ponadszkolnego wieku. Dużo zaległości trzeba nadrobić i często w wyższych klasach będzie koniecznością w przyspieszonym tempie powtórzyć wiadomości podstawowe, aby na nich dopiero móc budować gmach wiedzy.

A oto stoimy bezradni przed ogromem tego zadania, jako rzemieślnicy bez narzędzi. Przecież podołać tym obowiązkom bez książek — podręczników szkolnych, jest prawie nieprawdopodobieństwem. A zdobycie dostatecznej ilości odpowiednich książek jest narazie też nie do zrealizowania. Apel skierowany do społeczeństwa, by zbierało różne podręczniki szkolne, dał mimo dobrych chęci, rezultat znikomy i niedostateczny.

By choć częściowo zaradzić tej trudnej sytuacji, postanowiło prezydium Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji (TNP) przystąpić do wydawania gazetek szkolnych.

Jesteśmy świadomi tego, że nasza „Praca Szkolna” i „Nasza Szkoła” nie będą w stanie odrazu zastąpić wszystkich podręczników szkolnych, niemniej jednak mogą stać się wybitną pomocą dla dzieci, nauczycieli i rodziców i mogą choć częściowo zastąpić drukowane słowo.

Nasze czasopisma chciałyby uwzględnić wszystkie przedmioty i na wszystkich stopniach; jest to jednak praca olbrzymia, która da się zrealizować tylko w zbiorowym wysiłku nauczycieli

i wychowawców. Komitet redakcyjny trzeba więc rozszerzyć na sekcje tak, byśmy byli w stanie ująć całokształt nauki.

Np. dla szkół ludowych po dwu kolegów lub koleżanki, a mianowicie dla:

1. nauki początkowej ze śpiewem w 1. i 2. roku nauczania.
2. języka polskiego ze śpiewem i nauki o ziemi ojczystej w 3., 4. i 5. roku nauczania,
3. rachunków.

Dla szkół wydziałowych i średnich po trzech kolegów, a mianowicie:

1. języka polskiego, geografii i historii, oraz śpiewu,
2. nauk przyrodniczych,
3. rachunków, geometrii i wych. artyst.

Wzywamy wszystkich wychowawców o zajęcie przychylnego stanowiska dla naszej pracy, a przede wszystkim o czynną pomoc redakcyjną. Niech każdy z kolegów i koleżanek postawi sobie za punkt honoru, przyczynić się wydatnie do udoskonalenia zapoczątkowanej szlachetnej pracy, przez nadsyłanie redakcji wszelkich uwag, wskazówek, rad i życzeń, obmyślanego, wartościowego materiału, dostosowanego do planów naukowych, a przede wszystkim przez zgłoszenie się do współpracy w jednej z wyżej wyszczególnionych sekcji.

Niech zbiorowy wysiłek nauczycielstwa postawi naszą gazetkę na takim poziomie, byśmy mogli spoglądać na dzieło nasze ze zadowoleniem i z tym głębokim przeświadczeniem, że zrobiliśmy wszystko, co dla naszej młodzieży zrobić się da.

Kolegów Kierowników prosimy o zebranie opłaty za gazetki; po 1 K za „Naszą Szkołę”, a po 1,50 K za „Pracę Szkolną”, i o złożenie zebranej kwoty w biurze T. N. P.

By móc zapewnić regularne wydawanie gazetki, prosimy o sumienne zajęcie się sprawą finansową.

By móc ustalić wysokość nakładu obydwu czasopism, prosimy o jak najszybsze przesłanie nam zamówień na kartce korespondencyjnej.

Redakcja.